

Czysty....



Dla ludzi, którzy pamiętają PRL nie z podręczników, lecz z własnego życia, obecne zachowanie towarzysza marszałka Czarzastego to nie jest akademicka dyskusja o historii. To pamięć państwa totalitarnego podporządkowanego moskiewskim towarzyszom. Czarzasty był politycznym filarem tego porządku. Dlatego fakt, że były członek tej partii zajmuje dziś jedno z najwyższych stanowisk w państwie, nie może być traktowany jak zwykła biograficzna ciekawostka. To kwestia standardów.

Marszałek Sejmu nie jest szeregowym politykiem. To druga osoba w państwie, symbol ciągłości instytucji i zaufania publicznego. W demokratycznym państwie właśnie na takich stanowiskach obowiązuje najwyższa poprzeczka przejrzystości. Na przykład Prezydent RP Karol Nawrocki w przeciwieństwie do pana Czarzastego kilkakrotnie przeszedł pozytywnie procedurę dostępu do informacji niejawnych, w trybie poszerzonego postępowania sprawdzającego. W 2009, 2014 i 2021 roku. Służby specjalne prześwieciły dokładnie obecnego Prezydenta RP. Karol Nawrocki nigdy nie miał nic do ukrycia, więc bez żadnych obaw poddawał się gruntownym sprawdzeniom.

Czarzasty nigdy tego nie zrobił i dalej nie chce się poddać lustracji. Czegoś najwyraźniej się boi?

Polska stworzyła mechanizmy lustracyjne po to, by budować wiarygodność życia publicznego. Niestety „gruba kreska,” Mazowieckiego, powstrzymała pełny mechanizm lustracyjny. Mimo iż to nie miało być narzędzie odwetu, lecz zasada jawności w życiu publicznym. Dzisiaj sędziowie, prokuratorzy czy funkcjonariusze służb podlegają procedurom weryfikacyjnym, logiczne jest pytanie: dlaczego osoba stojąca tak wysoko w hierarchii państwa miałaby być od tego oczekiwania wolna?



Deklaracja, że ktoś jest „czysty” - jak mówi o sobie Czarzasty, nie zastąpi procedury. W państwie prawa nie opieramy się na zapewnieniach- opieramy się na formalnej transparentności. Im większa władza, tym mniejsza przestrzeń na niejasności. To nie jest personalny atak, choć wszyscy pamiętamy jak komuniści uwłaszczyli się (czytaj rozkradli) na naszym majątku narodowym. Mimo tego, stworzona została zasada równa dla wszystkich: zaufanie publiczne musi być oparte na sprawdzalnych mechanizmach.

W tle pozostają również wydarzenia z życia publicznego III RP, w tym głośne afery polityczne np. afera Rywina, które podkopały społeczne zaufanie do elit. Nazwisko Czarzastego tam też się pojawia. Nawet jeśli nie skończyło się to dla niego odpowiedzialnością karną, to taki fakt wykluczać powinien z aspiracji do najwyższych funkcji w państwie. Jeżeli sejm nie widzi tego i wybiera byłego komunistę na swojego marszałka, to tylko sobie wystawia świadectwo.

Sedno sporu nie polega na zakazywaniu komukolwiek udziału w życiu publicznym ani na wiecznym rozliczaniu przeszłości. Demokracja dopuszcza zmianę poglądów i życiowych dróg. Nawet takich z moralną nędzą jak byli towarzysze. Jednak wysokie stanowisko państwowe to nie jest zwykła kariera,- to zobowiązanie wobec pamięci historycznej, wobec obywateli i wobec zasad, na których zbudowano wolną Polskę.

Dla wielu ludzi, którzy doświadczyli realiów tamtego systemu, brak pełnej weryfikacji osoby związanej z jego strukturami jest sygnałem, że państwo nie traktuje własnych standardów poważnie. A państwo, które chce być wiarygodne, nie może prosić obywateli o wiarę na słowo. Musi dawać im przejrzystość.

Weryfikacja nie jest karą. Jest sprawdzianem powagi instytucji. I właśnie dlatego powinna dotyczyć także tych, którzy stoją na samym szczycie władzy.

Dlatego towarzysz albo lustracja, albo dymisja dla dobra Polski.



Albert Łyjak

Albert Łyjak – członek NSZZ Solidarność Polaru i Solidarności Walczącej, drukarz, kolporter, współpracownik Barbary Sarapuk zwanej „królową podziemnego druku. Internowany. Był przeciwnikiem Okrągłego Stołu. Po przemianach w Polsce wycofał się z życia społeczno-

politycznego, dopiero w 2011 r. powrócił do środowiska Solidarności Walczącej, gdzie wszedł w skład redakcji „Gazety obywatelskiej”.

Zdjęcia: Domena publiczna

Źródło: Niezależny Portal Medialny „Gruszka”